



Piotr
Grochmalski

ANALIZA { KLUCZ DO POKONANIA UKRAINY }

WYBORY W POLSCE – strategiczny cel Rosji

Dla Putina potwierdziły się jego przekonania, że głęboka destabilizacja Polski jest kluczem do zwycięstwa Rosji na Ukrainie. Determinacja, z jaką Warszawa forsuje dostawy sprzętu dla Kijowa, a także wyjątkowa, geopolityczna pozycja Polski w regionie i szczególna rola wielkiej logistycznej bramy, przez którą płynie wsparcie Zachodu dla Ukrainy, przekonuje Kreml, iż celem numer jeden w toczonej wojnie hybrydowej przeciw NATO i UE jest Polska. Dlatego Putin aktywował swoją agenturę, aby wykorzystać zbliżające się wybory do rozbitcia obozu władzy i przejęcia Warszawy przez obóz PO.

PUBLICYSTYKA

Walerij Gierasimow, rosyjski szef Sztabu Generalnego, autor planów inwazji na Ukrainę, a od 11 stycznia głównodowodzący wojną, w 2014 roku wprowadził do doktryny wojennej FR elementy swojej koncepcji wojny hybrydowej, w tym „wykorzystanie finansowanych i kierowanych z zewnątrz sił politycznych oraz ruchów społecznych” w celu użycia „potencjału protestacyjnego ludności oraz sił prowadzących operacje specjalne”. Ta strategia jest już realizowana wobec Polski. Zaskakuje przy tym koincydencja wydarzeń. Nieomal w tym samym czasie wzrosła bowiem presja Berlina na Warszawę. Mimo trwającej wojny to równoczesne uderzenie w Polskę rzuca się w oczy. Po sabotażu przez Niemcy przekazania Ukrainie czołgów odbyły się manifestacje w RFN domagające się uwolnienia Leopardów przez Berlin. Protesty miały też miejsce pod ambasadą Niemiec w Wilnie. Tam, na jednym z plakatów, ukazano kanclerza Scholza jako najlepszą broń przeciwpancerną, jaką posiada

w swoim ręku Rosja. Zdumiewająca jest determinacja, z jaką Niemcy od początku wojny blokują lub opóźniają dostawy broni dla Kijowa.

Ale równie konsekwentny był Berlin wobec prób dokonania politycznego przewrotu w Polsce. Słusznie obawiano się, że rząd PiS może utrudnić realizację strategicznego, geopolitycznego projektu Nord Stream 2, który miał dopełnić i wzmocnić oś Berlin–Moskwa. Trzech kolejnych kanclerzy Niemiec: Schroeder, Merkel i Scholz było przekonanych, że nie ma alternatywy dla strategicznego związania się z Rosją. Wszelkie pomysły o politycznej samodzielności Europy Środkowej, w tym Polski, były traktowane jako śmiertelne zagrożenie dla tego pomysłu. Poszukiwano nad Wisłą polityka, który umiałby spacyfikować te obawy i który byłby otwarty na realizację interesów rosyjsko-niemieckich. Jarosław Bratkiewicz, jeden z głównych ideologów zbudowania trójkąta Berlin–Warszawa–Moskwa, kierujący wówczas Departamentem Wschodnim MSZ, przekonywał w 2009 roku Andrzeja

Kremera, że „Niemcy i Rosja szukają dziś nowej idei przewodniej, jak funkcjonować w dzisiejszym świecie”. A rolę Polski jest uczestniczyć w tym aktywnie.

Człowiek Tuska w 2021 roku: „Hasła o wolnej Ukrainie... to już przeszłość”.

W rzeczywistości, jak przyznaje Bratkiewicz, ekipa Tuska już od początku przejęcia władzy w 2007 roku chciała dokonać radykalnego zwrotu wobec Moskwy. Jak podkreśla: „Przed wszystkim należało w sposób generalny zremanentować dotychczasową – PiS-owską przede wszystkim, ale nie tylko – politykę w odniesieniu do Wschodu”. Ten absolwent Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (ukończył go w 1980 roku, 8 lat po Ławrowie, człowieku, który należał do wąskiego, kilkusobowego kręgu osób wtajemniczonych w datę inwazji na Ukrainę), uważał, że trzeba zdemolować politykę wschodnią opartą na założeniach wypracowanych w emigracyjnym kręgu Jerzego Giedroycia. W 2008 roku w notatce



Śp. Lech Kaczyński stwierdził, niedługo przed śmiercią, iż Tusk bał się Rosjan. Po Smoleńsku ten strach stał się istotą jego politycznej aktywności.

odtajnionej w 2017 roku, stwierdził, iż trzeba postawić na Rosję kosztem Ukrainy. Bratkiewicz, w książce opublikowanej w 2021 roku, gdy Rosja intensywnie przygotowywała się do napaści na Ukrainę, stwierdza: „Hasła o wolnej Ukrainie jako rękojmi polskiej niepodległości nie powinno się w dzisiejszych realiach wynosić na ołtarze przezorności geopolitycznej. To już przeszłość”. W tym samym czasie, gdy ukazuje się książka, Putin opublikował swój plan dokonania ludobójstwa na Ukraincach, który określiłem jako jego Mein Kampf, a Donald Tusk przybywa do Polski i aktywuje projekt totalnej opozycji. Owa demolka polityki wschodniej RP, której dokonało PO od 2008 roku, oznaczała radykalne zerwanie ze strategią realizowaną przez kolejne rządy polskie od 1991 roku. Moskwa

i Berlin przyjęły te działania z pełnym zadowoleniem i satysfakcją. Ale nawet tam nie spodziewano się, że ekipa Tuska w tak radykalny i nadgorliwy sposób zacznie służyć wzmocnieniu owej osi Berlin–Moskwa. Stanowiła ona śmiertelne zagrożenie dla całego regionu Europy Środkowej. Z dzisiejszej perspektywy szokuje to, co nastąpiło po zamachu smoleńskim. W tle chowanych ciał rozpoczęła się porażająca operacja. Bratkiewicz zaproponował, aby ekipa Tuska wykorzystwała Smoleńsk do jeszcze silniejszego zacieśnienia współpracy z Moskwą. Bratkiewicz pisze: „W kilka dni po katastrofie napisałem notatkę, którą skierowałem do dwóch tylko adresatów: ministra Sikorskiego oraz profesora Rotfelda (...). W rzeczonyj notatce zawarłem propozycje działań, które podtrzy-

małyby ten rozpęd stosunków polsko-rosyjskich, jaki im nadało spotkanie 7 kwietnia [Tusk–Putin w Katyniu – przyp. aut.] i jaki wcale się nie załamał po 10 kwietnia, lecz zgoła odwrotnie”.

Oś nieczystych sumień

Rzeczywiście. W listopadzie prezydent Komorowski zaprasza na obrady Biura Bezpieczeństwa Narodowego z honorami gen. Jaruzelskiego, który ma doradzać, jak zbliżyć się do Rosji. To w ramach przygotowań do wizyty prezydenta Dmitrija Miedwiediewa – tego, który ostatnio przepowiadał rozbiór Polski. A w lutym 2011 roku BBN gości Nikołaja Patruszewa. Ten generał KGB, a potem wieloletni szef FSB zostanie uznany w 2021 roku przez Europejski Trybunał

Praw Człowieka za winnego w procesie za mord na Litwinie w 2006 roku. To jeden z najbardziej zaufanych ludzi Putina, twardy zwolennik wojny, który w maju 2022 roku twierdził, że Polska chce zająć zachodnią Ukrainę. W 2011 roku w Królewcu odbywa się też pierwsze spotkanie w ramach trójkąta: Sikorski, Westerwelle, Ławrow. Bratkiewicz przedstawia siebie jako twórcę owego formatu królewskiego. W 2012 roku spotkanie odbywa się w Berlinie, a w 2013 roku w Warszawie. Ostatnie ma miejsce w czerwcu 2014 roku w Petersburgu, a więc już po aneksji Krymu przez Putina! Bratkiewicz tak opisuje to szokujące, z dzisiejszej perspektywy, spotkanie z Ławrowem: „Po ponad godzinie rozmów ministrowie wyszli: Sikorski był posępny, Steinmeier [obecny prezydent FRN – przyp. aut.] kręcił głową z powątpiewaniem. Trójkąt Królewski gasł. Dla PiS-owców inicjatywa królewiecka sprowadzała

migracyjne, terroryzm, gwałtowne wyładowania społeczne na tle religijno-kulturowym, a szczególnie populistyczno-nacjonalistyczne dąsy)”. Pisz to wówczas, gdy zaufany doradca Putina, Siergiej Karaganow, ogłasza, iż Rosja toczy zimną wojnę 2.0 z Zachodem. Stwierdza: „Naprawdę wstrząsnęliśmy fundamentami porządku światowego, w którym ludzie Zachodu dominowali i otrzymywali z tego tytułu wielkie dywidendy”. Karaganow twierdzi, że Rosja ma dziś „duże szanse na wygranę tej zimnej wojny. Ale walka będzie wymagała wielkiego wysiłku sił narodowych, rozwoju ideologii ofensywnej”. Ten kremlowski analityk podkreśla, iż tym razem wygrana będzie po stronie Rosji. Według Karaganowa: „Systemy polityczne większości krajów, które zdecydowały się na konfrontację z nami i Chinami, nie są przystosowane do długotrwałej twardej konfrontacji”, a to powoduje, że w rywali-

zwycięstwo Rosji. Do takiej opcji się przygotowywali. Dla państw Trójmorza oznaczałoby to katastrofę. Już we wrześniu 2020 roku, po zwycięstwie wyborczym Andrzeja Dudy i przegranej proniemieckiego kandydata, urząd ambasadora w Polsce objął Arndt Freytag von Loringhoven, wybitny specjalista od służb specjalnych i działań operacyjnych, były wiceszef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej. To syn Berndta Freytaga von Loringhovenda, który przygotowywał Hitlerowi, w ostatnich tygodniach wojny, raporty (w FRN został generałem Bundeswehry). Jego pojawienie się w Polsce, w momencie gdy Angela Merkel coraz brutalniej dążyła do finalizacji Nord Stream 2, wzmacniało determinację PO w jej działaniach obalenia rządu RP. Konsekwencją tej decyzji było też skierowanie rok później, na polski odcinek, Donalda Tuska. Pojawił się w sobotę, 3 lipca, na Radzie Krajowej Platformy Obywatelskiej

PUBLICYSTYKA

Niemcy słusznie obawiały się, że rząd PiS może utrudnić realizację strategicznego, geopolitycznego projektu Nord Stream 2, który miał dopełnić i wzmocnić oś Berlin–Moskwa. Trzech kolejnych kanclerzy Niemiec: Schroeder, Merkel i Scholz, było przekonanych, że nie ma alternatywy dla strategicznego związania się z Rosją.

się do mielenia jęzorami po próżnicy, i to w gronie »śmiertelnych wrogów« Polski (...). Dla polskich twórców i realizatorów spotkań królewskich stały się one poletkiem, które unaoczniało stopień zbliżenia, zaufania oraz dyplomatycznej interoperacyjności Polski i Niemiec w obliczu partnera nietuzinkowego i wymagającego, jakim jest Rosja”. Przypomnijmy – Bratkiewicz wygłasza te oceny w 2021 roku. To ważne, bo ujawniają one, co w głowach mają główni twórcy owej polityki wobec Rosji, która otworzyła drogę Putinowi do inwazji na Ukrainę. Stwierdza też: „Bez wątplenia w oczach niemieckich Polska jawiła się w konfiguracji królewskiej jako kraj dający dowody europejskiej roztropności i opanowania”. Ten kreator wschodniej polityki Tuska w przededniu napaści Rosji na Ukrainę twierdził, że jedyne, co grozi UE, to „różnego rodzaju ryzyka – sytuacje kryzysowe o charakterze raczej pozamilitarnym (zapaści finansowe, kryzysy

zacji na wyczerpanie są na straconej pozycji. W tej nowej wojnie chodzi o zniszczenie starego porządku. Do tego celu Rosja wykorzysta instrumenty demokratycznych państw przeciwko nim samym. Będzie czyniła to, co zawarte jest w doktrynie wojennej Rosji – będzie wzniecać agresję obywateli wobec instytucji ich państw. Karaganow twierdzi, iż celem Moskwy w tej zimnej wojnie 2.0 jest stworzenie „nowej, geopolitycznej osi w Eurazji, którego kotwicą w Europie mają stać się Niemcy. Byłaby to geopolityczna katastrofa dla zachodniej cywilizacji i dla Stanów Zjednoczonych”.

Wojna hybrydowa a Tusk

Donald Tusk zostaje wysłany do Polski w momencie, gdy w Berlinie narasta przekonanie, że Putin zaatakuje Ukrainę. Z ujawnionych danych przez byłego premiera W. Brytanii wynika, iż Niemcy w ostatniej fazie poprzedzającym inwazję grali na szybkie

i – z marszu – objął kierownictwo nad partią, aktywując projekt totalnej opozycji. Jest on nieomal kalką instrumentów przewidzianych w doktrynie Gierasimowa w ramach wojny hybrydowej. Dokładnie wówczas narasta też białorusko-rosyjska operacja hybrydowa z wykorzystaniem imigrantów na wschodniej granicy NATO. Premier Czech Andrej Babiš, uwikłany w aferę z funduszami unijnymi, za cenę zamrożenia sprawy rozpoczyna eskalowanie konfliktu z Polską dotyczącego kopalni Turów. W Afganistanie dramatycznie pogarsza się sytuacja, która eksploduje wydarzeniami obejmującymi cały świat. W obliczu upadku (17 sierpnia) Kabulu Polska zaangażowana jest w stworzenie powietrznego mostu, aby uratować setki ludzi. Dramatyczne wyjście NATO z Afganistanu to wizerunkowy cios w Traktat, symbol bezpieczeństwa Zachodu. Wykorzystuje to Rosja, naciskając na Białoruś, aby zradyzalizowała hybrydową wojnę z Polską. Putin wysyła też czytelną

sygnał do Ukrainy i świata – 12 lipca publikuje list, jego „Mein Kampf”, który jest skrajnie agresywny wobec Kijowa i Warszawy (Polska jest w nim wymieniona ponad 30 razy) i zapowiada dalszą ekspansję Kremla. W tle trwają w Rosji i na Białorusi, przy granicy z Polską, przygotowania do manewrów Zapad 2021 – największych w Europie od zakończenia II wojny światowej. Scenerii dopełnia narastająca fala agresywnych artykułów w niemieckiej prasie. Sygnał do boju dają były organ wschodniemieckich komunistów „Berliner Zeitung”, który już 2 listopada 2020 roku ogłasza, iż: „Berlin staje się ostoją polskiego ruchu oporu”. Pismo to, zasłużone w czasach NRD w rozwoju niemieckiego komunizmu, informowało, że „stolica Niemiec stała się ośrodkiem dla tych wszystkich Polaków, którzy nie czują się już bezpiecznie w swoim kraju”. Kilka dni po pojawieniu się w Polsce, 12 lipca w Gdańsku,

Tusk powiedział: „Kiedy idę ulicą, myślę czasami, że co piąta osoba, którą mijam, uważa, że być może to ja do spółki z Putinem zabiłem prezydenta. A przynajmniej, że jestem w to zamieszany”. W dniu 11 listopada warszawski sąd okręgowy wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Pawła Plusina, Wiktora Ryżenki i Nikołaja Krasnokutskiego, kontrolerów z wieży na lotnisku Smoleńsk-Siewiernyj, którzy sprowadzali rządowy samolot Tu-154M. Sąd zarzuca im umyślne spowodowanie katastrofy, a więc dokonanie zamachu na elitę państwa polskiego. Jürgen Roth, wybitny niemiecki dziennikarz śledczy, ujawnił już w 2016 roku treść tajnego dokumentu niemieckiego wywiadu BND. „Możliwym wyjaśnieniem przyczyny katastrofy Tu-154 z 10.04.2010 w Smoleńsku jest wysoce prawdopodobny zamach przy użyciu materiałów wybuchowych, przeprowadzony przez

„maskirowki”. Po 2010 roku głównym punktem odniesienia dla Tuska staje się Moskwa, a nie Berlin.

Wojna o Polskę

Dzięki Applebaum dowiadujemy się z „Wyboru”, iż w ocenie Tuska przybył on do Polski, aby uratować ją przed wyrzuceniem z Unii, a to ma z kolei uchronić przed katastrofą Europę i świat. Jednak dopiero wybuch wojny w pełni ukazał sens operacji dokonywanych przez Berlin i Moskwę wobec Polski. Niemcy nie zakładały, że plan błyskawicznej wojny Putina zakończy się katastrofą. Wówczas Niemcy robiły wszystko, aby wyhamować skalę zachodniej pomocy dla ukraińskiej armii. Miorac Soric, wpływowy dziennikarz „Deutsche Welle”, poirytowany postawą Scholza, jeszcze we wrześniu 2022 roku pisał: „Berlin się waha. Jak zwykle w ostatnich miesiącach, gdy

Donald Tusk zostaje wysłany do Polski w momencie, gdy w Berlinie narasta przekonanie, że Putin zaatakuje Ukrainę. Z ujawnionych danych przez byłego premiera W. Brytanii wynika, iż Niemcy w ostatniej fazie poprzedzającym inwazję grali na szybkie zwycięstwo Rosji. Do takiej opcji się przygotowywali.

Tusk rozpoczyna totalną wojnę z państwem: „Nie możemy się przyzwyczajać do zła, nie można więc nie krzyczeć po tym, gdy pisowskie państwo pokazuje swoją najbardziej odrażającą twarz”. Wykrzykiwał z pasją moralnego autorytetu, zagrzewając do totalnej konfrontacji: „To zło, które czyni PiS, jest ewidentne, bezwstydne i permanentne”. Ze złem się nie dyskutuje i nie prowadzi negocjacji. Trzeba je zniszczyć. W momencie, gdy po raz pierwszy od rozpadu Związku Sowieckiego nasza granica wschodnia z Białorusią stała się elementem wielkiej operacji Mińska i Moskwy, Tusk próbował wywołać falę agresji przeciw instytucji państwa polskiego. Z dzisiejszej perspektywy wojny na Ukrainie wszystko wydaje się czytelne.

Smoleńsk i Tusk

Tuż przed wybuchem wojny, w wywiadzie z Anne Applebaum, żoną Sikorskiego, opublikowanym pod tytułem „Wybór”, Donald

oddział FSB/Połtawa pod dowództwem generała Jurija Desinowa/Moskwa. (...) Zgodnie z opisem Roberta [nazwisko zaczerpnięte] zlecenie dotyczące przeprowadzenia zamachu na Tu-154 pochodziło bezpośrednio od [funkcja zaczerpnięta] T. [nazwisko wysokiej rangi polityka polskiego zaczerpnięte] do Desirova. Nie udało się ustalić, gdzie i kiedy do tego doszło” – napisał. Śp. Lech Kaczyński stwierdził niedługo przed śmiercią, iż Tusk bał się Rosjan. Po Smoleńsku ten strach stał się istotą jego politycznej aktywności. W swoim dzienniku, opublikowanym pod tytułem „Szczerze”, ani razu, przy kolejnych rocznicach „Smoleńska”, Tusk nie napisał o tym wydarzeniu nawet jednego słowa, choć – jak stwierdził w „Wyborze” – na liście ofiar „co drugie nazwisko to był ktoś, kogo znałem, w tym kilkoro bardzo bliskich mi ludzi”. Fakt tej pustki na łamach jego dziennika aż bił w oczy, był świadectwem wyparcia, swoistej

chodziło o dostawy broni do Ukrainy. Z jednej strony członkowie rządu obiecują, że Niemcy staną po stronie Ukrainy bez żadnego »ale«, a jednocześnie ci sami politycy znikają, gdy prosi się ich o jednoznaczne stwierdzenie, czy Niemcy powinny dostarczyć czołgi Leopard 2, czy nie”. Pół roku później, 20 stycznia 2022 roku, mimo ogromnej presji Zachodu na Niemcy, podczas spotkania w Ramstein, znów historia się powtórzyła. Zablokowali dostawę Leopardów na Ukrainę. Profesor Romuald Szeremietiew, były wiceminister obrony narodowej, oceniając postawę Pistoriusa, stwierdził: „Wygląda na to, że w Berlinie ciągle jest nadzieja, iż jednak Ukraina przegra wojnę i w związku z tym będzie można znów z Rosją współpracować, wrócić do tego wszystkiego, co było przedtem”. Kluczem do tego są zbliżające się wybory w Polsce i Donald Tusk, człowiek dużego zaufania Berlina i Moskwy. GP